

Z Bogiem przez codzienność



Proszę sobie wyobrazić sytuację: człowiek, który chce pić i ma przed sobą kubek wody, po prostu nie wyciąga ku niemu ręki i nadal cierpi z pragnienia. Czyż nie jest dziwakiem? Zdawałoby się, weź i się napij! Sytuacja, podkreślam, bez niedopowiedzeń: człowiek nie jest sparaliżowany, woda na odległość wyciągniętej dłoni, nikt nie zabrania mu pić... Nie pije i już. I co na to poradzisz?

Z wodą da się w pewnym sensie coś wymyślić; w najgorszym wypadku można rzeczywiście zmusić do wypicia. Ale z wiarą? Z nadzieją, miłością Bożą i do Boga?† Spójrzmy na siebie. Na własne pragnienie Pana oraz „kubek”, który stawia obok. Nie wysoko w górze lub na bezludnej nieznanej wyspie, lecz – mówiąc przenośnie – na odległość wyciągniętej ręki. Boży dar jest bogaty, niezmierzony, ograniczony wyłącznie naszą „objętością”, naszym pragnieniem. A jednocześnie nie mruga on światłkami i nie czepia się ubrania (w odróżnieniu od zła). I zadajmy sobie pytanie: czym jest ten „kubek wody” dla mnie? Pytanie, na pierwszy rzut oka, bardzo osobiste. Tym niemniej, w wymiarze wspólnoty Kościoła – powszechne, gdyż tą wodą można i trzeba dzielić się z innymi ludźmi.

„Kto wam poda kubek wody do picia...” (Mk 9, 41) – mówi Jezus. Oznacza to, że wie: uczniowie nie będą w stanie zawsze samodzielnie zaspokoić pragnienia. Metafora wody, bez której nie jest możliwe istnienie, wspaniale odzwierciedla znaczenie zaspokojenia pragnienia duchowego. Zostało wpisane w ludzkie życie i Bogu dzięki, że możemy je odczuwać i zaspokajać. Tak naprawdę to Pan jest tym Zaspokojeniem... Tylko Stwórca rzeczywiście może nas pocieszyć. Jednak w jaki sposób?

„Starajcie się naprzód o Królestwo Boga” (Mt 6, 33) – nakazuje Chrystus. Zdaje się, łatwiej jest szukać czegoś podobnego do raju utraconego. A może rzeczywiście warto pójść za tym pragnieniem, jeśli jest prawdziwe i szczere? Sięgnijmy po pierwsze wersy z Księgi Rodzaju. Natchnione słowa można odczytać bardzo osobiście i współcześnie. Co dnia człowiek wkracza do świata uczynionego przez Boga, podobnie jak Adam i Ewa w 6. dniu stworzenia. Mamy światło i ciemność, wodę i sklepienie nieba, ryby i ptaki, zwierzęta i cały Wszechświat, mamy ciało, duszę i ponadto – obecność Najwyższego. Nie pragniemy rajskich krajobrazów, tylko tej obecności, bliskości, którą często się określa jako relację z Panem. On zaś nie tylko pamięta o człowieku, lecz także proponuje żywą i realną więź, swoją przyjaźń. Można powiedzieć, że Bóg czeka na ludzką miłość i tego nie przemilcza, zaprasza do wzajemności, gdyż pokochał jako pierwszy, i uświadamia człowiekowi, że życie jest możliwe tylko w miłości.

Szukamy więc Pana i tęsknimy za Nim niedaremnie. „W jedności Miłości, którą jest Bóg – w Nim trzy Osoby Boskie mają wzajemną miłość i są Jedynym Bogiem – osoba ludzka jest powołana odkryć źródło i cel istnienia i historii” – zaznacza się w Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego (34).

Każdy człowiek ma to powołanie, którego nie da się zakwestionować; nie uda mu się też

przekonać siebie, że ono nie istnieje. Serce nie przestanie pragnąć Miłości, którą jest Bóg. Jakże cudowne jest to, że Stwórca szczodrze i chętnie zaspokaja ludzkie pragnienie.

Wróćmy znów do kubka wody. Jednak już nie po to, by sprostować rzeczom niewiarygodnym, tajemniczym i niepojętym, lecz by nareszcie napić się żywej wody, zacząć żyć, odkryć Bożą miłość i na nią odpowiedzieć. Od czasu do czasu warto sobie przypominać o potrzebie uważnego słuchania w relacjach z innymi ludźmi i w relacji z Panem, której nie da się wyobrazić bez modlitwy. Jest ona dla człowieka tym niezniszczalnym i życiodajnym kubkiem wody w każdym miejscu i dowolnych okolicznościach.

Przed ukazaniem się kolejnego artykułu proponuję rozejrzeć się po tym „rajskim ogrodzie”, który każdego ranka po Słowie Bożym wita nas w tym życiu. Cudzystów dla „raju” na ziemi wydaje się być potrzebny po grzechu pierworodnym. Jednak jednocześnie można go usunąć, jeśli z wdzięcznością i zachwytem witamy tę wiosnę i cały świat, a także tych, którzy w nim żyją wraz z nami.